

DANUTA MARCINEK

ur. 1939; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, dom opieki, mieszkanie, rodzina
Słowa kluczowe	Lublin, PRL

Załatwiłam synom mieszkania, a sama zamieszkałam w DPS

Będąc w sanatorium w Iwoniczu, przy stole siedziała ze mną pani, której mąż był dyrektorem Zakładu Remontowego Lasów Państwowych. Przyjechał ten mąż i wziął tą panią na przejażdżkę. Po powrocie z tej przejażdżki mówi ta pani: „Pani Danko, mąż ma piękne mieszkania służbowe, ale potrzebuje gazownika” On robił remonty budynków drewnianych, przeważnie w sanatoriach na terenie Bieszczad. Mój syn wówczas już jako żonaty, pracował w Łęcznej i zrobił uprawnienia gazownicze. [Darek] urodził się w piątym roku małżeństwa, więc był wymodlony, wyplakany. Pytam się więc czy możliwe by to było, żeby dostał tam mieszkanie, ponieważ mieszkali u mojej teściowej na wsi w stuletniej, walącej się chałupie. Dyrektor zgodził się i po dwóch dniach omówiliśmy termin [kiedy syn] przyjedzie. Dzwonię do dzieci i mówię: „Słuchaj Dareczku, przyjedź z Jolą w sprawie mieszkania” Przyjechali, dyrektor wskazał kilka różnych mieszkań, z tym że to było na terenie wsi. Wybrali jedno z tych mieszkań to jest około dziesięciu kilometrów od Sanoka. [Znajdowało się ono] w takim zespole czterorodzinnym, powierzchnia sto dziesięć metrów kwadratowych, cztery pokoje z kuchnią, ze studnią głębinową, skanalizowane, z kotłownią lokalną. Jak dzieci to zobaczyły, powiedziały: „Mamo, to nie jest możliwe, że nas takie szczęście dosięgnie, że my tu będziemy mieszkać” Wówczas syn mówi: „Mamuśka, ale ten najmniejszy pokój to będzie dla ciebie” Oni wrócili do Lublina, ja jeszcze zostałam w sanatorium. Po pół miesiąca czasu wprowadzili się tam, urządzili się, dostali oboje pracę, więc byli bardzo zadowoleni.

Po paru latach następne dziecko im się rodzi więc ja mieszkając już na [ulicy] Hutniczej nie zawsze mogłam sobie sama poradzić, zresztą miałam nie wysoką emeryturę. Kiedyś syn przyjechał i mówię mu: „Słuchaj syneczku, no dobrze, no ale co będzie ze mną?”- z myślą o tym, że może właśnie wyprowadzę się do nich. A wówczas syn powiedział: „Przecież u mnie nie ma dla ciebie warunków” Później się ożenił młodszy syn, ale nie miał mieszkania, mieszkał u teściów i był taki mocno

skrępowany mieszkając u nich. Pomyślałam, że jednemu załatwiłam mieszkanie służbowe to drugiemu zostawię swoje. Niech sobie wiją gniazdka, a mamuśka niech idzie do domu opieki i już jestem tu piętnaście lat.

Data i miejsce nagrania	2010-04-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Justyna Maciejewska. Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"